Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV. | Nowy Sącz, dnia 16 października 1932. | Nr. 42

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Gdzie chłopski zdrowy rozum?

Wiec — Mówca zapieniony jak zgoniony koń, zaśliniony ochrypłym już głosem, jąkając się, wyrzuca najcięższe pociski swych wypocin mózgowych.

— Precz z kartelami! Chłop ginie z nędzy, dziś dzieli się na wsi zapałkę na dwoje, a dyrektorzy kopalń biorą po 6000 zł. pensji oprócz poborów generalskich.

— Juści tak jest, przytakują chłopy w myśli i pobożnie zapatrzeni w mowcę przyznają mu rację i dają się ponieść jego myśli i zamiarom dokąd się jemu podoba. Ów zaś wykorzystując sympatję tłumu ciągnie go do opozycji wmawiając weń, że w Polsce jest gorzej niż na całym świecie i to z winy wyłącznie rządu.

Przyglądnijmy się jego sposobowi polityk0wania. Mówi, że w Polsce jest źle i tłum mu wierzy, bo rzeczywiście jest bieda, a ludzie lubią gdy się nad nimi kto lituje i ubolewa. Może komuś być nawet dobrze, a mimo to mówca wiecowy potrafi weń wmówić, że cierpi skrajną nędzę. Aby nie być gołosłownym udowodnię ostatnie zdanie. W czasie pamiętnego strejku kolejowego, który spowodował bratobójczą walkę na ulicach Krakowa, w której zginął kpt. Bochenek, robiłem wymówki pewnemu pracownikowi warstatów kolejowych w N. Sączu, że przez rozwydrzenie kolejarzy leje się niewinna krew. Na to mój interolokutor, który przed dwoma tygodniami mówił mi jaką ma ładną pensję i jak się z niej wygodnie urządził, zaczął narzekać na biedę i zakończył słowami: jabym ci kazał wyżyć za x marek (tu podał kwotę trzy razy mniejszą od tej, jaką poprzednio mi się chwalił). Rzecz jasna, wmówili w niego biedę demagogia zrobiła swoje. (Fakt autentyczny, ewentualnie mogę służyć bliższymi dowodami). Tak też jest z ludem; biedni czy nie biedni, wierzą, że im jest bardzo źle, nie zastanawiając się nad tem, że niema kącika bez krzyżyka. Kiedy się raz zdobędzie wiarę tłumu stwierdzeniem nędzy, idzie się dalej i stwierdza się jej przyczyny. Oczywista winnym tu musi być rząd, bo po pierwsze: mruczyć na rząd było i jest modnem, a po drugie stwierdzenie rzeczywistej czy urojnej winy rządu jest tym demagogom potrzebne.

Wypadałoby teraz zastanowić, w jaki sposób wywołuje się opozycję i do czego to jest wywołującym potrzebne.

Odpowiedź na pierwsze pytanie znajdziemy w historji. Oto kiedy z końcem ubiegłego stulecia organizacje socjalistyczne rozwijały się z niebywałą szybkością, zaczęto się zastanawiać nad przyczynami tego rozwoju. Widocznem było, że socjalizm nic nie buduje, że nie jest w stanie dać tego, co obiecuje, a tylko krzyczy i wszystko naokoło gani. A właśnie w tem ganieniu, w tem obiecywaniu złotych gór tkwiły przyczyny rozwoju socjalizmu. Jak to łatwo jest krytykować nawet nie kłamiąc. W każdej rzeczy, którą ludzie urządzili jest błąd i ten błąd się wynajduje wyolbrzymia i krytykuje. Socjaliści też wytykali wady, ganili, psioczyli na wszystko nie pokazując jakby oni sami urządzili państwo bez wad. Nie mogli oczywiście pokazać wtedy, bo nie rządzili nigdzie. (Dziś pokazali w Rosji sowieckiej, co umieją.) Nic też dziwnego, że w ten sposób zdobywali olbrzymie ilości zwolenników. Podobnie ma się rzecz z obecnemi demagogami. Stwierdzeniem biedy udowadniają chłopu, że kryzysowi winien jest wyłącznie rząd, a nie kryzys międzynarodowy, że za granicą jest lepiej, że za ich rządów będzie na pewno dobrze. Nie oglądają się na to, że ich słuchacze mogą znać stosunki zagraniczne, że mają tam krewnych, którzy im donoszą o amerykańskiem bezrobociu, niemieckiej nędzy, francuskich i angielskich trudnościach finansowych; nie zwracają uwagi na to, że sami mieli ster państwa w rękach a mimo to, mimo wiele lepszych niż obecnie stosunków ekonomicznych i pożyczek z zagranicy, nie stworzyli tego ideału, o którym tyle gadają, a stworzyli tylko bałagan i anarchję tak polityczną jak i gospodarczą. Gadają, podburzają, wywołują ferment, aby tylko chłopa pociągnąć do oporu, do opozycji często już nie tylko negatywnej, biernej, ale i czynnej. Radziby gdyby mogli popchnąć masy ludowe do buntu do rewolty.

Ale gdy chłop otumaniony i rozagitowany wejdzie w kolizję z prawem — wtedy niema przywódcy — niema chłopa kto bronić — pan demagog siedzi spokojnie w domu, a chłop w kryminale. O cóż im chodzi w tej podłej robocie? Do czego zdążają wywołując ferment? Tu odpowiedź jest łatwa, choć brzmi paradoksalnie. Chcąc zająć te miejsca, fotele, pensje i djety, na które dziś przy każdej sposobności piorunują. Dążą do wywołania zmian, mącą, by w mętnej wodzie jaką grubą pensyjną rybę wyłowić?

Możemy tu podziwiać tych ludzi krzyczących na wysokie pensje, którymi niby chłopa się łupi ze skóry, a dążących do tego by te pensje im przyznano. Lud, któremu opowiadają bajeczki o dbałości ich o jego dobro, jest dla nich li tylko drabiną, po której można się wspinać do godności i dobrobytu. Skończona podłota i fałsz oto ich środki. Władza i skarb państwa, z którego zrobili sobie poprzednio żłób celem, a otumaniony chłop narzędziem.

Mówi się dużo o chłopskim rozumie. Jest on przysłowiony i każdy o tem wie, że chłop na plewy się wziąć nie da i dlatego zadziwia fakt, że trafiają się tacy, którzy dają się łapać na marne plewy demagogji, że są ludzie, którzy się tak mało cenią iż pozwalają się użyć jako podpórki do wspinania dla innych, a zdaje się im, że są czemś wielkim, gdy są prawie niczem.

Tak chłopie, na twoim honorze i nędzy chcą robiąc interesa różne ciemne indywidua z pod zielonej gwiazdy.

L. D.

Po ostatnim sukcesie.

Polska osiągnęła na forum Ligi Narodów niezmiernej doniosłości sukces, uzyskawszy prawie jednogłośny ponowny wybór do Rady Ligi. Wyborem tym uznano bez zastrzeżeń stanowisko wielkomocarstwowe Rzeczypospolitej w koncercie państw światowych, co daje też trwałą rękojmię, że na terenie międzynarodowym w Genewie żadna sprawa ważniejsza, bądź dotycząca bezpośrednio Polski, bądź też należąca do sfery jej interesów polityczno-gospodarczych, wbrew naszemu stanowisku lub też bez nas rozstrzygniętą nie będzie.

To wielkie zwycięstwo zawdzięczamy przedewszystkiem zdecydowanej, mądrej i rzeczowej postawie naszych miarodajnych czynników dyplomatycznych, a głównie Marszałkowi Polski Piłsudskiemu, który decydująco oddziaływa na kierunek naszej polityki zagranicznej, stwarzając silne i trwałe sojusze, mające na celu bezpieczeństwo i całość granic państwowych. Zasługa to również p. ministra Zaleskiego.

Jakie są obecnie zadania nasze na przyszłość po osiągnięciu reelekcji Polski do Rady Ligi?

Na czoło zagadnień w dziedzinie zagranicznej wysuwa się rozszerzenie podstaw, pogłębienie, a także w niemniejszym stopniu pielęgnowanie już istniejących sojuszów, czy paktów z sąsiadami w ramach dzisiejszego „status quo", który pod żadnym warunkiem nie może stanowić przedmiotu dyskusji.

Rząd nasz owiany szczeremi intencjami utrzymania pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami niejednokrotnie w sposób niedwuznaczny i stanowczy dawał wyraz nieugiętej woli Rzeczypospolitej w tym kierunku. I jakkolwiek w interesie utrzymania pokoju jesteśmy gotowi żyć w najlepszej zgodzie z naszym sąsiadem zachodnim, to jednak uważamy to za rzecz pierwszorzędnej wagi, aby rządzące czynniki w Rzeszy niemieckiej zdawały sobie jasno sprawę, że nie możemy tego uczynić „za wszelką cenę". Polska racja stanu wymaga, by Niemcy raz na zawsze wyrzekły się myśli odwetowej czy reaneksji ziem zabranych im w Wersalu i objawiły to głośno na forum Ligi Narodów, równocześnie zaś zaprzestając wrogiej propagandy antypolskiej tak wewnątrz Rzeszy jak i zagranicą, oraz by dążyły otwarcie do zmniejszenia zbrojeń stosownie do tyleKrotnie omawianych życzeń na arenie międzynarodowej.

Tylko jasne i lojalne stanowisko Niemiec w stosunku do naszych zagadnień zagranicznych może stanowić podstawę do zacieśnienia stosunków dyplomatycznych, a w dalszej konsekwencji do zawarcia traktatów polityczno-gospodarczych, któreby dawały gwarancję zgodliwego współżycia sąsiedzkiego z Rzeszą. Aby się to stało, potrzeba radykalnej zmiany zapatrywań i poglądów ogromnej większości społeczeństwa niemieckiego a przedewszystkiem sfer rządzących.

Rząd nasz wykazał już wielokrotnie najlepszą wolę w tej mierze, bądź w ekspozé p. premjera Prystora, bądź też przez usta polskiego ministra spraw zagranicznych. Nie potrzeba tu nadmienić, że stanowisko nasze pokrywa się zupełnie ze stanowiskiem naszego sojusznika nad Sekwaną.

Dążeniem naszem jest utrzymanie nadal i na stałe miejsca wielkomocarstwowego w rzędzie państw światowych oraz uzyskania tą drogą środków na pokojowe rozbudowanie gmachu Rzeczypospolitej.

Aby te środki uzyskać, musimy intenzywnie skierować nasze wysiłki ku rozbudowie sojuszów łączących nas zagranicą, a niemniej, w myśl haseł Marszałka Piłsudskiego szlachetnie rywalizować w wyścigu pracy wewnątrz państwa. Im szybszy będzie ten wyścig, tem prędzej Polska stanie u mety zdobywając stałe należne jej miejsce wśród mocarstw świata.

O. Z.

Wypłata emerytur.

Wypłata emerytur w miesiącu bieżącym została opóźniona o 4 dni, wskutek zmiany systemu wypłaty. Zamiast wysyłać konsygnacje emerytów do P. K. O., która z kolei wysyłała czeki do urzędów pocztowych — będzie Izba skarbowa wysyłać konsygncje wprost do urzędów pocztowych. Jest prawdą, że w tym miesiącu wskutek nawału pracy opóźniono na pocztach wypłatę i że zarządzenie mogło wyjść wcześniej — jednak podburzające pogłoski o niewypłacie, o wypłacie między 10 — 15 bm. i tp. zasługują na potępienie! Kto to rozpuszczał domyślamy się, ci — którzy chcieliby łowić ryby w mętnej wodzie. Nie rozumiemy jednak jak ludzie inteligentni mogą szerzyć dalej zmyślone, wrogie państwu, a przedewszystkiem nieprawdziwe twierdzenia! Rząd nasz, musząc w interesie państwa obciąć pensje zapowiedział to, nie może jednak tolerować podburzania i złośliwych pogłosek. W miesiącu następnym z pewnością, po przeprowadzeniu przeliczeń, emerytury zostaną wypłacone punktualnie!

„Sport orłów".

Sport w Sączu noszący szumną nazwę „Stolicy Podhala" był do niedawna w stanie zastoju. Brak objektów sportowych, brak bliższego zainteresowania danych władz jak i społeczeństwa, był czynnikiem hamującym. Rzadkie imprezy sportowe odbywane w ciasnych ramach lokalnych, stały na niskim poziomie. Czasem tylko zabłysnął jakiś talent — gasł jednak szybko nie mając odpowiedniej podniety jaką jest konkurencja. A wiadomo, że bez konkurencji mowy niema o żadnym postępie — naturalnie o konkurencji szlachetnej. Czy taki Gucwa z 1 p. strzelców podhalańskich, nie powinien już dawno reprezentować naszej „Stolicy" na zewnątrz, mając wyniki zakrojone na większą miarę?

Znalazł się jednak człowiek, który szybko dojrzał duże luki w tej materji. Człowiek niestrudzony, pracowity a cichy, nasz kochany pan inż. Błaszczyk, prezes kolejowego Przysposobienia Wojskowego. On to ruszył z martwego punktu. Poszedł śmiało naprzód — mimo różnych przeszkód spotykanych na swej niełatwej drodze. A wyniki? Budowa ładnego dużego stadjonu, który jest na dokończeniu, założenie Sekcyj: narciarskiej, turystycznej, piłki nożnej — a wreszcie co najważniejsze sekcji lotniczej, której kierownictwo oddał w godne ręce p. inż. Skwarczyńskiego.

Teraz zawrzało. Powstała Sekcja Szybowcowa. Mój Boże! co za radość, taki cudowny orli sport. Zaczęto budować w warsztatach kolejowych własnemi siłami, szybowiec szkolny typu polskiego konstruktora CWJ. Członków jak na jeden szybowiec za dużo, bo aż 40. Pierwsze wykłady i montaż szybowca wywołały zapał. Śmiały się oczy rozradowane, założyciela skrzydlatej placówki. Niestety coś się nie kleiło. Pierwsze próby szurań, czy holowanie za motocyklem i autem, wypadły dość blado. Motory zawsze coś nawaliły i publiczność miała uciechę i kpinki — a my niedoszli piloci, mocno niewyraźne miny. Przyszło lato. Przerwano nasze lotnicze zbiórki. Zdawało się, że już na ten rok koniec. Ale gdy członkowie używali lata — panowie inż. Skwarczyński i Błaszczyk, pracowali cicho, jeździli tu i tam. Wreszcie doprowadzili sprawę tak daleko, że Kolejowa Sekcja Lotnicza Aeroklubu Krakowskiego dała znaczną subwencję na budowę trzech szybowców też typu CWJ. Znów zawsze to. Szybowce rosły w oczach. Słówko uznania należy się sprawiedliwie pracownikom, który wykonali szybowce starannie bez zarzutu, a szczególnie p. Randzie, stolarzowi Warsztatów kolejowych. Jest to mistrz w tej dziedzinie. To też maszyny wyszły z Warsztatów jak cacka.

Przy pomocy tutejszej Sekcji Lotniczej i LOPP. Kol. Sekcja Lot. Aeroklubu Krakowskiego postanowiła zorganizować jeszcze tej jesieni Wyprawę Szybowcową. Ale gdzie? Wszak wiadomo, dla takiej wyprawy potrzebne są odpowiednie tereny górzyste. Różne były zdania. Rozwiązał je szybko p. por. pilot Kurowski z 2 pułku lotniczego. Los padł na Winną (zupełnie taką sobie niewinną górkę) — górę w Biegonicach pod Starym Sączem. Winna ma szalone znaczenie, jako teren zupełnie dobry do szkolenia, ułatwia propagandę przez swoją dostępność i bliskość szosy jak i toru kolejowego.

Zjechali się uczestnicy z całej Małopolski i Śląska, w liczbie 49. Sącz dostarczył prawie połowę. P. por. Pilot Kurowski, który jest kierownikiem wyprawy, przywitał nas serdecznie, miło, tak, że zjednał sobie nas wszystkich. Po uroczystem nabożeństwie i otwarciu, które zaszczycili swą obecnością p. dyr. Kolei Bobkowski, p. dr. Maciej Łach starosta powiatowy, p. radca Kózka, oraz szereg przedstawicieli władz samorządowych i prasy, przystąpiliśmy do ćwiczeń wstępnych. Mają one za zadanie wyrobić w danym kandydacie na pilota szybowcowego niezbędne czucie i automatyczne reagowanie sterami. Mamy do tego mały zgrabny szybowiec zwany „Wróblem", który przy pomocy lin gumowych wystrzeliwuje się jak z procy i szybowiec przelatuje ślizgając się po ziemi, jakieś 40—50 m ze szybkością, która pozwala reagować sterami. Musi więc kandydat starać się utrzymać równowagę poprzeczną i kierunek takiego szurnięcia. Po obowiązkowych najmniej 40 dobrze wykonanych szurnięciach, idzie kandytat na szybowiec CWJ. wykonując z małego i krótkiego stoku góry małe lociki zwane skokami. Gdy te są dobrze wykonywane, kandydaci są brani na coraz wyższy stok robiąc już loty piękne.

Nie tak to jednak łatwo, jakby się z opowiadania wydawało. Bo pomimo iż system szkolenia pana por. Kurowskiego jest wprost cudowny, — to jednak dużo Go zdrowia kosztujemy zanim zrobi z nas dobrych pilotów szybowcowych. Całą swoją lotniczą duszę wkłada pan por. w swoją pracę nad nami. To też wyniki nie dają na siebie czekać. W tak krótkim czasie, już około 40-tu kandydatów (w tem jedna panna Muzówna z Krakowa) wyszkolonych zostało do kategorji „A".

Na kategorję „A" składa się kilkadziesiąt lotów poprawnie wykonanych. Obecnie para „asów" lata katagorję „B" wymagającej już dużej sprawności i opanowania maszyny. Jak wiadomo pomiędzy „asami" jest również nasz mistrz, olimpijczyk Bronek Czech. Zaiste cudowny talent, pierwszy narciarz, fenomenalny taternik, a teraz po paru dniach pilnej pracy, lata sobie jak stary pilot. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, pracowity i koleżeński, stanowi rasowy typ polskiego sportowca. Solidna praca, rozmach i brawura, to elementy i atuty Jego karjery sportowej.

Pomimo dość żmudnej pracy nikt z uczestników wyprawy nie narzeka, owszem wszystko wykonuje się z ochotą i humorem a jednak ze zrozumieniem i skupieniem. Trzeba widzieć takiego młodego pilota gdy startuje, — powaga, skupienie jakby conajmiej ocean miał przelecieć.

Bądź pewny drogi panie poruczniku że trud Twój nie pójdzie na marne, ni praca w zapomnienie. Niejeden z tych młodych pójdzie może w ślady tych Rycerzy niebieskich tras mając za „symbol Żwirko i Wigura". A Polsce przybędzie młodych skrzydeł.

L. K.

Powiatowy Komitet dla Spraw Bezrobocia utworzony.

Dnia 11 bm. na zaproszenie Starosty Powiatowego p. Dra Macieja Łacha zebrali się w Sali Ratusza przedstawiciele miejscowych władz i miejscowego społeczeństwa, jak również i delegaci z powiatu celem zorganizowania Powiatowego Komitetu dla Spraw Bezrobocia, który to Komitet zajałby się przygotowaniem materjałów i funduszów, jak również i samym rozdzielaniem zasiłków bezrobotnym.

Zagając zebranie p. Dr. Maciej Łach wykazał w swem przemówieniu jaki jest stan bezrobocia w naszym powiecie, gdzie trzeba będzie nieść pomoc i jaką pomoc, a ponadto wskazał drogi jakiemi można będzie zdobyć odpowiednie fundusze na bezrobocie. Z kolei, przystąpiono do wyboru Powiatowego Komitu, na czele którego stanął p. Starosta Dr. Maciej Łach jako przewodniczący, Dr. Ćwikowski i Mgr. Nowakowski jako zastępcy przewodniczącego, zaś jako sekretarz referent Starostwa dla spraw bezrobocia. Ponadto do Komitetu weszło wiele osób tak z miasta Nowego Sącza jak i powiatu.

Zatem Komitet Powiatowy dla spraw bezrobocia utworzony. Spodziewamy się, że tak jak w zeszłym roku pod energicznem kierownictwem p. Dra Starosty Macieja Łacha Komitet ten wywiąże się z zadania, spiesząc z pomocą zagrożonym śmiercią głodową, z drugiej zaś strony spodziewamy się, że społeczeństwo nasze nie szczędzi ofiar na rzecz Komitetu.

R

Z Rady Miejskiej.

Dnia 6 bm. odbyło się posiedzenie Rady miasta Nowego Sącza. Na posiedzeniu tem załatwiono bardzo wiele aktualnych spraw a przedewszystkiem dyskusja toczyła się nad wskazaniami Województwa dotyczącemi budżetu miejskiego.

Pozatem uchwalono zwrot opłat szkolnych dla pracowników miejskich i jeszcze powzięto kilka uchwał dotyczących spraw podatkowych miejskich. Referowali p. Brudziana i Dr. Ćwikowski.

Do sprawy Rady Miasta powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów naszego tygodnika, idzie nam bowiem o zaznajomienie szerszego ogółu z obecną gospodarką miejską, która od ostatnich wyborów przeszła gruntowne przeobrażenie dzięki silnemu i mającemu pewną wytyczną pracy Bezpartyjnemu Blokowi Gospodarczemu.

R.

Wieści z Podhala.

Grybów.

Onegdaj została urządzona staraniem Ob. Zw. Pracy Kobiet w Grybowie Uroczysta Akademja ku czci ś. p. Pani Prezydentowej Michaliny Mościckiej. Akademja wypadła pod każdym względem nader udatnie do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się p. Paszkowa. dyr. Studnicka oraz Krzywkowa.

* * *

Dowiadujemy się, iż na ostatniem posiedzeniu Zw. Strzeleckiego Oddział w Grybowie uchwalono na wniosek p. Burdego kwotę 5 zł. na stypendjum lotu imienia por. Żwirki i inż. Wigury.

* * *

Mieszkańcy Grybowa i okolicy z prawdziwą radością przyjęli wiadomość o wprowadzeniu w Grybowie Roków Urzędowych dla b. powiatu grybowskiego. Mamy tu znowu jeden dowód pieczy jaką Grybów jest otoczony ze strony Starostwa oraz Wydziału Pow. Nowosądeckiego.

* * *

Do upiększenia niedawno odrestaurowanego parku miejskiego wielce przyczyniła się budowa pawilonu którą to robotą kierował p. Stanisław Morańda z Grybowa znany z kierownictwa przy budowie mostu na Siołkówce łączącego Grybów z Siołkową który to w rekordowym tempie zosta przebudowany bo zaledwie w jednym tygodniu.

F. Burde.

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ (N. Sącz).

Czarna śmierć.

(Powietrze morowe w N. Sączu.)

Do dziś dnia ogarnia nas dziwnie nieokreślony lęk, kiedy przypomniemy sobie ponure opowieści, zasłyszane od dziadów naszych — o strasznych czasach grasującej cholery. Do dziś dnia istnieją po wsiach i miastach, na uboczu leżące cmentarze choleryczne (w N. Sączu róg ul. Grodzkiej i Nawojowskiej), których pamięć ginie, jak dawno zmurszał czy rozsypał się drewniany lub kamienny krzyż, postawiony dla pamięci! Nic dziwnego; grasująca bowiem cholera była tak straszną i tak znienawidzoną, że ludzkość odżegnywała się od niej i zapomniała o szczątkach zmarłych których było tysiące.

A przecież czasy cholery to czasy nowsze, to wiek XIX, w którym medycyna stała się już umiejętnością, a wiedza lecznicza sięgała już dość wysoko. O ile straszniejszymi były epidemje średniowiecza, grasujące z niepomierną siłą i nasileniem wtedy, kiedy lekarzem był balwierz, łaziebnik, konował lub żyd, a przepisy religijne nie pozwalały na wdzieranie się w tejemnice ciała ludzkiego! Wiemy przecież, że kiedy Kazimierz Wielki poważnie zachorował, musiało czterech biegłych w sztuce lekarskiej mnichów uzyskać na leczenie zezwolenie biskupa krakowskiego, który zezwolił na konsultację „krom przypiekania i przykrajania"(!!!) Stąd oczywiście mór względnie morowe powietrze, przychodzące do nas najczęściej ze wschodu i przebiegające żywiołowo całą Europę staje się największą tragiczną chwilą ludzkości! „Czarna śmierć" i jej zbliżanie się zmienia życie, konstelacje polityczne, ba nawet wojnę — czarna śmierć wnosi w społeczeństwa trwogę, strach i zamarcie wszelakiego życia! A jest ona tak silną i żywiołową, że nie potrafi się jej oprzeć nikt!

Zaciekawi bezprzecznie czytelnika pytanie, czem właściwie było „powietrze morowe" i jaki był przebieg tych gwałtownych epidemji. Trudno na to odpowiedzieć, bo medycyna ówczesna nie miała pojęcia o jej przyczynach sądząc, że zarazki przenosi powietrze i wierząc, jak np. w N. Sączu, że zaraza odbije się o góry i wsiąknie w mokradła Dunajca i Popradu. Nowsze badania wykazują, że poza epidemjami z początku XVI wieku, gdzie mieliśmy do czynienia z nagminnie rozszerzającą się wenerją, przywleziona jak wiadomo z nowo odkrytej Ameryki czarna śmierć była dżumą wzgl. odmianą do dziś dnia panującego w Arabji, Mezopotamji i Dolnym Egipcie „wschodniego moru" (pestis orientalis, inguinalis — Drüsenpest, orientalische Pest*), a odznakami jej było zaatakowanie naczyń limfatycznych, wysoka gorączka, krwawe nabrzmienia i zropienia błon śluzowych, zaatakowanie ośrodków mózgowych wreszcie następujące zakażenie krwi i śmierć! Mało kto uszedł chorobie, a przebieg jej był zwykle tak gwałtownym, że ludzie marli w dwa do trzech dni po infekcji. Setki tysięcy pociągała też za sobą każdorazowa inwazja moru!

Straszne też były chwile, kiedy u wrót miast, jako szczególnie silnych skupień ludności zapukała koścista dłoń „czarnej śmierci!" Publicysta polski Henryk Müldner wykazał**), że w okresie od 1584-1773 roku nawiedziła Polskę ta plaga 35 razy, a trwała nieraz 2-4 lat, odnawiają się z każdą wiosną! Setki tysięcy ludzi stały się też jej ofiarą, bo ludzie nie umieli walczyć z morem! Chcąc tedy przyjrzeć się tragicznej chwili wystarczy wziąść pod uwagę jeden rok z tak licznie rozpaczliwych chwil.

Z chwilą wybuchu moru miasto zmieniało swój wygląd. Rajcy miejscy, zaniepokojeni i przerażeni wypadkami zbierali się na ratuszu, uchwalając „limitationem generalem causarum ob pestem grassantem" tj. spoczywanie wszystkich spraw sądowych. Równocześnie nakazywano obronę przed zarazą: kowale przygotowywali mnóstwo wrzeciądzy, do zabijania domów zapowietrzonych, grabarze zostawali najmowanymi nietylko za podwyższoną płacą, ale za „ukontentowaniem chleba mięsa, a przedewszystkiem gorzałki!" Ustanawiano specjalną straż miejską celem pilnowania porządku i doglądania odbieżonych własności mieszczan: nawet kat miejski miał pilnować zarazy! Specjalnie mianowani rajcy, mieli pilnować miasta*) Życie miasta zamierało, jak pod tchnieniem śmierci!

Ratunku dla chorych nie było żadnego; jedynem lekarstwem był.. olej, podawany w pierwszej linji najbardziej zagrożonym grabarzom. Radzili oni sobie inaczej, spijając gorzałkę, nawet przesądnie z czaszek zmarłych***) co przypomina najnowsze czasy leczenia tzw. hiszpanki.. alkoholem! Domy, w których zdarzyła się zaraza zabijano żelaznymi hakami, zamykając wszystkich mieszkańców i podając im żywność przez zamknięte okienka. Zamknięto młodzież szkolną przy kollegjacie (kościół farny), w więzieniu ratusznem zmarła zapomniana kobieta, a dziecko jej żywiło miasto! Ba! radcy miejscy nie umiejąc zaradzić nieszczęściu postali pieniądze na specjalną wotywę do St. Sącza przed ołtarzem błogosławionej Kingi.

Straszne nieszczęście wywołuje oczywiście reakcję: „jak trwoga, to do Boga!" Nie umiejąc podołać zarazie, w mniemaniu, że zaraza jest gniewem Boga zwraca się ludność do wiary. Ogromne, liczne zapisy umierających na cele kościoła świadczą o mentalności współczesnych.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Virchow. „Über die Pest in Astrachan". Rok 1874. Wyjątki dzieła przytoczone w Jankowskiego „Epidemje średniowiecza" Str. 102—131. R. 1891.

**) Ks. JAN SYGAŃSKI. Historja Nowego Sącza. T. I. 87. Dotyczy zarazy morowej z r. 1652.

***) Nowosądeckie Acta scabin T. 64. str. 403.

50-lecie nowosądeckiej linji kolejowej.

Pół wieku mija w roku bieżącym od oddania do użytku publicznego b. transwersalnej linji kolejowej łączącej Nowy Sącz z Chabówką i Suchą — oraz Jasłem i Chyrowem. Od tego czasu datuje się też otwarcie przystanku Nowy Sącz. Ludność wiejska, mimo tego, iż przy budowie trasy znalazła dużo zajęcia protestowała przeciwko budowie kolei. Obawiano się bowiem w pierwszej linji, że lecące z lokomotywy iskry, mogą spalić plony stojące na polach(!), z drugiej strony ludność traciła zarobki furmańskie. Do r. 1882. cały ruch pasażersko towarowy między N. Sączem a Jasłem i Limanową odbywał się kołowo, przyczem chłopi wożący towary mieli duże zarobki. Lokomocja pasażerska odbywała się przy pomocy tzw. pocztowych Eilwagenów tj. wozów pośpiesznych, przyczem urzęda pocztowe dysponowały wielką ilością par koni. Tak np. p. Peszko w Limanowej dzierżawił 12 par koni, naczelnik poczty w Nowym Sączu p. Żytyński 16 par koni, dzierżawcą koni w Piwnicznej, gdzie linja kolejowa została parę lat wcześniej otwartą był poczmistrz p. Smulski, więzień Kufsteinu w r. 1863. W dzisiejszych czasach automobili i samolotów ciekawie przypomnieć sobie, że przed 50 wzgl. 60 latu (otwarcie linji kolejowej N. Sącz — Orłów [Muszyna), ojcowie nasi chcąc dostać się do Krakowa zbawić musieli 2 dni czasu na kółowej jeździe do najbliższej stacji kolejowej; Bochni. Dziś przestrzeń tę przebywamy w 45 minutach... samolotem!

Klem.

Z Polski i ze świata.

Z Ligi Narodów.

Trzynaste zgromadzenie Ligi Narodów nie było na zewnątrz efektowne. Odbywało się ono pod presją dwóch czynników: usunięcie się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i kwestji mandżurskiej, którą bezpośrednio zająć się musi Kiga Narodów po otrzymaniu raportu Lyttona, prezesa komisji, wysłanej specjalnie do Mandżurji z ramienia Ligi Narodów. Obydwie te sprawy wytwarzały w Lidze Narodów nastrój niepewności i wyczekiwania, tembardziej, gdy widoczne były dążenia do załatwienia ich poza Ligą Narodów. Misji udobruchanie „obrażonych" Niemiec podjął się premjer angielski Mac Donald, proponując konferencję pięciu mocarstw (Anglji, Francji, Niemiec, Włoch i St. Zjednoczonych) w Londynie. Konferencja ta jednak nie doszła do skutku. Sprawa Mandżurji jest przedmiotem skomplikowanej gry międzynarodowej, w której najbardziej zainteresowane są: Rosja i St. Zjednoczone — mocarstwa, nie należące do Ligi Narodów. Liga Narodów w żadnym razie tedy nie może tu mieć „ostatniego słowa". Trzynasta sesja Ligi Narodów kończy się tedy w nastroju niepewności i oczekiwania. Dla Polski była ona na ogół pomyślna. Wybór Polski na nowe [trzecie już] trzechlecie do Rady Ligi Narodów stał się poniekąd manifestacją na rzecz Polski. Przeciwko wyborowi Polski oświadczyły się tylko cztery głosy. Przedstawiciele 48 państw, oddając swe głosy za Polską, stwierdzili, że rozumieją wagę i znaczenie Polski teraz zwłaszcza, gdy coraz wyraźniej ujawniają się dążenia zbrojeniowe Niemiec. Swiadomość, którą Napoleon posiadł, niestety, dopiero na wyspie św. Heleny, że Polska jest filarem, na którym wspiera się całe wiążenie systemu pokojowego Europy, zaczyna przenikać do świadomości mężów stanu świata calego. Najbardziej oporna pod tym względem opinja angielska daje już obecnie wyraz przekonaniu, że narady w sprawach rozbrojeniowych bez udziału Polski są niecelowe. Głosowanie w sprawie reelekcji i następnie wybór Polski do Rady Ligi Narodów zasługuje jeszcze z dwóch względów na uwagę. Przedstawiciel Litwy Zaunius po głosowaniu poszedł do ministra Zaleskiego i gratulował mu sukcesu. Wynikałoby stąd, że wbrew powszechnym domiemaniom, przedstawiciel Litwy głosował za Polską. Byłby to fakt dodatni, gdyż uregulowanie stosunków pomiędzy Litwą i Polską leży niewątpliwie w interesie obydwóch państw. Korespondent z Genewy jednego z pism warszawskich, wyraził domniemanie, że przeciwko Polsce oddali swe głosy przedstawiciele Węgier i Czechosłowacji. Zarówno poseł Czechosłowacji w Warszawie, Girsa, jak i poseł węgierski Matouszka zaprzeczają kategorycznie temu faktowi. Oczywiście, zaprzeczenia te nie mogą mieć charakteru urzędowego dementi, wobec tajności głosowania. W każdym razie, ważne jest, że te zaprzeczenia nastąpiły.

Dyskusja mniejszościowa na terenie Ligi Narodów.

Tradycyjna dyskusja w sprawach mniejszościowych, wywoływana zwykle na terenie Ligi Narodów przez Niemcy, przybierające się w szaty anioła-obrońcy „pokrzywdzonych" mniejszości podczas sesji obecnej odbyła się w innych, niż dotychczas warunkach. Państwa, obciążone traktatem mniejszościowem, z inicjatywy Polski porozumiały się między sobą co do wspólnej taktyki. W czasie dyskusji w komisji 6-tej nad zmianą w postędowania w sprawach mniejszościowych, czego domagał się przedstawiciel Niemiec Rosenberg, minister Zaleski wygłosił przemówienie w tonie, do jakiego Liga Narodów dotychczas nie przywykła. Min. Zaleski mówił o „brudnych rękach", które usiłują ze sprawy mniejszości narodowych uczynić oręż polityczny dla siebie. Jednakowa sprawiedliwość dla wszystkich — oto teza, na której oparł się min. Zaleski, wskazując na to, że mniejszość polska w Niemczech bynajmniej nie korzysta z tych praw, jakie przysługują mniejszości niemieckiej w Polsce. Wymowną ilustracją przemówienie min. A. Zaleskiego jest skarga, wniesiona przez ludność polską ze Sląska Opolskiego. Pruskie władze szkolne dotychczas nie udzieliły pozwolenia na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, pomimo, że gmach jest dawno ukończony. Skarga wskazuje, że miljonowa ludność polska w Niemczech nie posiada ani jednego gimnazjum, gdy mniejszość niemiecka, licząca mniej niż miljon ludności' posiada tych gimnazjów 14. Ostatnio nastąpiło otwarcie prywatnego gimnazjum niemieckiego w Hucie Krulewskiej. Dyskusja w komisji szóstej Ligi Narodów zakończyła się po myśli Polski.

Po zniżce cen cukru.

W dążeniu do obniżenie cen produktów przemysłu skartelizowanego, rząd napotyka, wśród wielu innych, również i na taką przeszkodę: przemysłowcy usiłują swą „stratę" przerzucić na producentów surowca. Tak np. wśród cukrowników zaznaczyła się tendencja do przerzucenia zniżki cen cukru na rolników, plantatorów buraków. Jednakże, pod naciskiem rządu, który stanął w obronie rolników, osiągnięto, że tylko 1 czwarta część zniżki ceny cukru będzie pokryta przez obniżkę cen buraków, zaś 3 czwarte kosztów tej obniżki poniesie przemysł cukrowy. Stało się tak, pomimo, że przemysł cukrowniczy w umowach z plantatorami zastrzegł sobie obniżkę cen buraków, w miarę zniżki cen cukru.

Sprawa koleji Śląsk-Gdynia.

Jak wiadomo, druga transza pożyczki na budowę kolei Sląsk-Gdynia nie wpłynęła. Spowodowane to było złym stanem rynku papierów obligacyjnych, które teraz notowane są bardzo nisko na giełdzie paryskiej. Rząd francuski również nie mógł udzielić Tow. polsko francuskiemu pożyczki krótkoterminowej, gdyż zasoby skarbu francuskiego są wyczerpane wobec deficytu budżetowego. Jednakże, pomimo niezrealizowania drugiej transzy pożyczki, kolej Sląsk-Gdynia będzie uruchomiona od 1-go stycznia 1933 r. Stanie się to z korzyścią zarówno dla Skarbu Państwa, jak i dla Tow. polsko-francuskiego. Uruchomienie kolei jest możliwe dlatego, że budowa toru została dokonana już za pierwszą transzą pożyczki. Druga transza była przeznaczona na budowę parowozowni, wagonów i tp. Tymczasem wydatek ten narazie dla kolei Sląsk-Gdynia zbyteczny. Przy zmniejszonym, wskutek kryzysu, obrocie towarowym, Polskie Koleje Państwowe są w możności wypożyczyć swój tabor nowej linji kolejowej.

Tabor PKP. nie będzie tedy stał bezczynnie, ale znajdzie zatrudnienie i przynosić będzie zyski SkarbowiaPaństwa. Tow. zaś polsko-francuskie, wobec niezrealizowania drugiej transzy pożyczki, oszczędzi sobie kilkadziesiąt miljonów franków fr., jakie musiałoby zapłacić tytułem procentów. Tak więc, upadają wszelkie zarzuty, jakie podnoszone były przez prasę opozycyjną z tytułu niedojścia do skutku 2 transzy pożyczki francuskiej.

Dekrety w sprawie ochrony rolników.

W czasach ostatnich rząd wydał cały szereg dekretów, mających na celu ochronę rolników przed ruiną, grożącą ze strony wierzycieli prywatnych lub publicznych. Należy jednak uświadomić ludność zainteresowaną, że dekrety te nie działają automatycznie. By ujawniły się w całej pełni dobroczynne skutki tych dekretów, potrzebna czynna inicjatywa samych rolników. Ustawy te mogą mieć zastosowanie tylko do tych rolników, którzy sami wystąpią o ich zastosowanie. Od samych tedy rolników, od ich inicjatywy i energji zależy, by odnieśli korzyści, jakie wypływają z dekretów, dotyczących rolnictwa.

Gdzie konsekwencja opozycji?

Z powodu podwyższenia opłat akademickich, prasa opozycyjna podniosła dwa zarzuty: 1) że podwyżka ta jest nadmierna, 2) że jest to naruszenie Konstytucji. Zarzut 1-szy wynika z fałszu, popełnionego przez samą prasę opozycyjną. Podwyżka opłat wynosi bowiem nie 100 proc., jak twierdzą organy tej prasy, lecz przeciętnie — 22 proc. Co się tyczy zarzutu naruszenia Konstytucji, to stwierdzić należy, że obecne rozporządzenie ministra WR. i OP. opiera się na Ustawie z dnia 13-go lipca 1920 r. (art. 92), która określa wpisowe, osobne taksy za ćwiczenia w pracowniach i seminarjach i opłaty za egzaminy. Ustawę tę podpisali: W. Trąpczyński, jako marszałek Sejmu, W. Witos jako premjer, M. Rataj jako minister oświaty. Ustawa ta nie została zmieniona, pomimo później uchwalonej Konstytucji marcowej z r. 1921, której art. 119 głosi: „nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna", ale która w art. 10 w sprzeczności z tym przepisem nakazuje: „wnioski, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposoby ich pokrycia". Sposób taki, odnośnie do uczelni wyższych, podawała ustawa z dnia 13 lipca 1920 roku, której Konstytucja marcowa nie anulowała ani nie zmieniła, i obecne rozporządzenie ministerstwa WR. i OP. jest jedynie uzupełnieniem tej Ustawy, spowodowanem wymogami życia.

Zgrozą przejmujący widok pola bitwy.

Pola strasznych zapasów wojennych na zachodzie jeszcze nadal noszą na sobie piętno grozy. Magistrat miasta Reims we Francji poszukuje stale w wielkich ogłoszeniach robotników ziemnych, mimo jednak dużego wynagrodzenia, kandydatów zjawia się niewielu choć Francja posiada znaczną ilość bezrobotnych. Ci poszukiwani robotnicy mają uporządkować pole bitwy około wzgórza Loretto, a praca to niebezpieczna i grozę budząca. Na polach tych bowiem leży dotąd 400.000 ciał, przeważnie żołnierzy niemieckich, nieodpowiednio pogrzebanych. Czternaście lat już minęło od zakończenia wojny światowej, ale wzgórza i wądoły Loretto są dotychczas nieuporządkowane. Od dłuższego już czasu usiłowano zbudować tu wspólny grób poległym, praca jednak posuwa się bardzo powoli, ponieważ brak robotników. W pobliżu Reims złożono dotąd na wieczny spoczynek w olbrzymim bratnim grobie około 21.000 ciał.

Podobne prace regulacyjne wykonano również w Verdun i we Flandrji, przezwyciężając liczne trudności, jednakże atmosfera nie była tam tak ponura i tak przesiąknięta wyziewami śmierci, jak pod Reims. Angażujący się tu robotnicy muszą posiadać stalowe nerwy i nie powinni przerażać się najstraszliwszemi widokami, które nastręczają się im w czasie pracy: tylko pod temi warunkami mogą spełnić stawiane im wymagania.

Do tej pracy należałoby zangażować Hitlera i innych, co to im się zachciewa nowych mordów, wojny strasznej, nowego krwi przelewu.

Konfiskata majątków kościelnych w Meksyku.

Władze ustawodawcze stanu Veracruz przyjęły dekret, pozbawiający wszystkich księży katolickich praw obywatelskich i udzielający rządowi pełnomocnictw do natychmiastowego przejęcia w posiadanie majątków kościelnych oraz zużytkowanie ich dla celów sowieckich.

Zamówienia sowieckie w Polsce.

W ostatnich czasach otrzymały zamówienia sowieckie następujące fabryki polskie: Ostrowieckie zakłady górniczo-hutnicze na 36 wagonów wywrotek wartości 80 tys. dol., Warszawska spółka akcyjna budowy parowozów na 4 parowozy wąskotorowe wartości 25 tys. dol., Spółka akcyjna Gische w Katowicach na 1,500 ton cynku wartości 80 tys. dolarów.

W dniach najbliższych zamówione zostaną w Hucie Królewskiej i Laura 40 platform wartości 15 tys. dol. Pozatem prowadzone są pertraktacje w sprawie dostawy 3.600 sztuk osi wagonowych, pozatem 2 tys. ton ołowiu oraz 25 parowozów szerokotorowych. W projekcie jest też wywóz sprzętu elektrycznego, a mianowicie — kabli, akumulatorów i tp.

Zaburzenia komunistyczne w Hiszpanji.

Komuniści podburzają w różnych miejscach bezrobotnych do gwałtów.

W Cuenta rozbili bezrobotni kelnerzy kamieniami szyby w kilku restauracjach i kawiarniach oraz napadli na szkołę podczas nauki. Bezrobotni zgromadzili się przed gmachem gubernatora cywilnego i oblegli go. Policja wezwała pomocy z Madrytu.

W kilkunastu wsiach w prowincji Badajoz napadli bezrobotni na dwory i zrabowali trzody owiec oraz splądrowali młyny. W Wigo podpalili bezrobotni rybacy domy mieszkalne właścicieli statków i napadali na samych właścicieli z rewolwerami w ręku na ulicy. — W Terrolu nieznani sprawcy spalili kościół.

Z Małopolskiego Związku Pszczelniczego

przysłano nam następującą odezwę:

Do wszystkich PT. pszczelarzy i miłośników!

Zgodnie z pierwszą odezwą z dnia 1 sierpnia br. odbędzie się Walny Zjazd jak podano poprzednio w dnię 26 października 1932 o godzinie 10-tej przedpołudnieru w sali Rady Powiatowej w Sanoku.

Celem podniesienia konsumcji miodu postanowił Zarząd urządzić w czcsie od 26 do 30 padźdzernika 1932 zamlast zapowiedzianej wystawy miodu

KONKURS

przeróżnych ciast, sporządzonych wyłącznie na miodzie.

Eksponaty prosimy nadsyłać najdalej do dnia 20 października do Składnicy Kółck Rolniczych w Sanoku na ręce p. dyr. Króla lub wprost do Sekretarza Tow. przyczem opatrzyć należy napisem P. T. Wytwórcy z podaniem ceny, która winna być najtaniej kalkulowaną.

Za sprzedane eksponaty Zarząd zwróci należytość.

Najsmaczniejsze a zarazem najtańsze ciasta będą premiowane a to: I naóroda 20 zł, II nagroda 15 zł, III nagroda 10 zł, IV nagroda 5 zł. — oraz rozdane będą liczne liste pochwalne.

ZARZĄD.

Okr. Koło Zw. Inwalidów Woj. RP. w N. Sączu w trosce o dzieci szkolne swoich członków.

Już od szeregu lat Związek Inwalidów w Nowym Sączu prowadzi akcję zaopatrywania dzieci inwalidów i sieroty po poległych w potrzebne podręczniki szkolne.

Akcja ta jest w ten sposób zorganizowana, że wypożyczone książki zwracane są po skończeniu roku szkolnego, by je można następnie wypożyczać z początkiem roku nowym kandydatom a brakujące podręczniki, po kilkaset złotych są co roku dokupywane. W ten sposób zamierza Związek zorganizować w przyszłości bibljotekę szkolną liczącą kilka tysięcy podręczników. Obecnie rozporządza Związek 1072 książkami szkolnemi.

W roku bieżącym wydano 150 dzieciom i sierotom inwalidów i wdów wojennych 1052 podręczników wartości 3300 zł. Dokupiono zaś w tym roku 200 nowych książek szkolnych za 1000 zł.

Podkreślić należy, że fakt otrzymania przez sierotę książek za kilkadziesiąt złotych niejednokrotnie skłania ją, względnie jej rodziców do dalszego uczęszczania do szkoły coby nie nastąpiło w braku środków na potrzebne książki.

Na ten godny poparcia cel przeznacza Związek co roku otrzymywaną z funduszu opieki społecznej Magistratu miasta Nowego Sącza subwencję, a brakujące sumy uzupełnia własnemi środkami.

KRONIKA.

25-cio letnia rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Z inicjatywy nowosądeckiego Koła Tow. Szkoły Ludowej odbyło się we czwartek dnia 13 października br. w sali Ratusza pierwsze Zebranie Komitetu Obywatelskiego dla zorganizowania uroczystości w rocznicę Śmierci genjalnego autora „Wesela".

W zebraniu, któremu przewodniczył P. Starosta Dr. Łach, wzięli liczny udział przedstawiciele władz, rządowych, samorządowych, wojskowych, oraz Miejscowych Organizacji Społecznych i Stowarzyszeń.

Główna uroczystość ma się odbyć dnia 7 grudnia br. Szczegóły podamy później.

Uroczystą Akademję Żałobną ku czci śp. Prez. M. Mościckiej urządza Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet Oddział w Nowym Sączu dnia 16-go października b. r. o godzinie 11'30 przed południem w Sali Sokoła. Szczegóły w afiszach.

Bardzo interesujący artykuł p. Stanisława Klemensiewicza dotyczący gmin w naszym powiecie na temat „Które gminy w powiecie nowosądeckim są najstarsze" zaczniemy drukować w najbliższym numerze.

Odprawa Ref. Wych. Ob. Zw. S. w N. Sączu. Dnia 9 bm. odbyła się w Nowym Sączu odprawa Referentów Wych. Ob. Z. S. przy udziale Ref. Okr. Ob. Chejmy.

Znowu „ta wygrywa, ta przegrywa". Podczas targu w Nowym Sączu aresztowała policja Majbrucha Bernarda, Majera Weinbergera i Hermana Zimermana za uprawianie oszukańczej gry w tzw. „trzy karty".

Chciał zmierzyć jak daleko do kryminału. Niejaki Maciejowski z Nowego Sącza skradł na szkodę p. Chwaliboga Adama starter wartości 200 zł. oraz kilometromierz wartości 40 zł.

Nie liczyć pieniędzy na ulicy. Władysław Adamczyk ze Szczawnicy był na tyle nieostrożny, że zaczął liczyć pieniądze podczas targu na ulicy. W pewnej chwili ktoś wyrwał mu z ręki te pieniądze, ale kto, tego poszkodowany podać nie umie.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Komisarjat P. P. w Nowym Sączu.

Amator piwa. Chaimowi Kreschowi z Nowego Sącza skradł nieznany sprawca beczkę piwa.

Policja, przytrzymała: Fortunę Annę i Małek Zuzankę za kradzież bielizny wartości 50 zł. Jamruk Annę za kradzież 250 zł. Rudzina Franciszka za popobicie Franciszka Magiery. Chojnowskę Marję za kradzież 50 zł., Majbrucha Bernarda za kradzież z włamaniem.

Nic za darmo. Niejaki Pulit Konrad z Chomranic zgłosił na Komisarjacie P. P. w Nowym Sączu, że nieznana mu z nazwiska kobieta skradła mu z kieszeni w czasie spaceru... nad Dunajcem w Nowym Sączu kwotę 47'50 zł. No i jak to nieopłacają się spacery... z nieznajomemi kobietami nad Dunajcem. Chwila przyjemności, a potem to bieda.

Ostrożnie z benzolem. Bugarowa Franciszka z Nowego Sącza ul. Sienkiewicza chcąc zagotować wody zapaliła w swem mieszkaniu w prymusie benzolem. Skutek nastąpił zaraz, bo z powodu tego powstał pożar w mieszkaniu Bugarowej, a ponadto poparzyła się dotkliwie sama Bugarowa.

Pożar, który zniszczył drzwi, został wkrótce ugaszony.

O przechowalnie bagaży na dworcu autobusowym. Poruszana już tylekroć przez nas konieczność otwarcia na dworcu autobusowym przechowalni bagażu potwierdza się i obecnie, albowiem ostatnio jak zgłosił Rosenbaum Benjamin nieznajomy sprawca skradł z kasy dworca autobusowego walizkę. Kto teraz za to będzie odpowiadał?

Odpowiedzi Redakcji.

Off. Z. Nowy Sącz. Umieściliśmy. Prosimy o artykuły aktualne, ale nieco krótsze.

M. Sz. Jamnica. Bardzo dziękujemy. Pójdzie w jednym z następnych numerów.

Arek. Po małej przeróbce pójdzie.

Ważne dla wyjeżdżających zagranicą w poszukiwaniu pracy.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Magistratu miasta Nowego Sącza umieszczone w Głosie Podhala Nr. 41. w dniu 9. października 1931.

Z TOW. DRAMATYCZNEGO w NOWYM SĄCZU

Człowiek który zmienił nazwisko.

Edgar Wallac'a.

Po długiej przerwie wreszcze doczekaliśmy się otwarcia sezonu Tow. Dram. które jako premjerę wystawiło sztukę Wallac'a pod tytułem „Człowiek który zmienił nazwisko". Sztuka wybrana dobrze, bardzo mocna w swej treści trzyma widza cały czas w denerwującem napięciu, przepleciona nieco humorem przez wprowadzenie komicznej postaci Whitcombe'a. Aż wreszcie koniec przynosi miłą niespodziankę. Przed oczyma widzów przesuwa się pomysłowe qui pro quo ujawniające się w utożsamieniu p. Selby Clive człowieka z gruntu dobrego, wyrozumiałego, kochającego bardzo swoją żonę z wyrafinowanym zbrodniarzem a to wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności, z tego powodu że pan Clive poprzednio posiadał takie same nazwisko jak wspomniany zbrodniarz. Wskutek przypadkowego odkrycia tego przez żonę p. Clive Anitę i jej przyjaciela pana Franka Oryana, dochodzi na tem to tle, do bardzo dramatycznych momentów. Rolę główną kreował p. Bolesław Barbacki (Selby Clive) który przez swą spokojną grę wywiązał się z niej bardzo dobrze a szczególnie w scenach z Anitą popisywał się swoim talentem czego dowodem była końcowa scena III. aktu. Jednem słowem stworzył on typ spokojnego zrównoważonego Anglika. P. J. Kohowa w roli Anity wyglądała bardzo ładnie, szczególnie w toalecie wieczorowej w akcie III., grała również b. dobrze, a co trzeba jej przyznać to, że umie ładnie płakać. P. E. Fyda w roli młodego człowieka (Frank Orjan) dobry, jednak nieco słabszy jak zwykle. P. W. Barbacki w roli Whitcombe'a przez dobrą charakteryzację stworzył typ naprawdę komiczny w grze dobry w I i II, słabszy w III akcie. Panowie Semenowicz (Miller) i K. Myczkowski (Jan) sekundowali dobrze szczególnie ten ostatni, który przez majestatyczną postać stworzył typ sługi w zupełności odpowiadający charakterowi sztuki. Reżyserja p. A. Buczera bardzo staranna. Szczególnie efektownie wypadła końcowa scena III aktu. Efekta świetlne dobre a co do akustycznych to może bęben za mało imitował grzmoty. Dekoracje ładne.

Z nowych wydawnictw.

Jasełka podhalańskie.

w 3 aktach

słowa i muzyka JANA CZECHA.

Jest szereg ludzi pracujących cicho i skromnie, bez rozgłosu i reklamy. Okazuje się często, że taka praca daje nader pozytywne wyniki, świadczące nietylko o umiłowaniu danego rodzaju pracy, ale również o zdolnościach częstokroć nieprzeciętnych.

Któż z nas nie zna „Jasełek", w najrozmaitszych rodzajach i odmianach? Ukazywały się drukiem rzeczy słabsze i lepsze, jednak w szeregu napisanych i drukowanych większa część stworzona była bez literackiego polotu, bez talentu.

Inaczej ma się rzecz z „Jasełkami podhalańskiemi" Jana Czecha, nauczyciela w Starym Sączu. Już sam tytuł utworu zaprasza do rozejrzenia się w treści. Jest to rzecz naprawdę dobra, sceniczna a co najważniejsza, znalazł tam folklor podhalański odpowiednie miejsce i zastosowanie, dowodzące znajomości tematu i talentu autora. P. Jan Czech jest dobrym znawcą gwary podhalańskiej, a gdy się zważy, że „Jasełka podhalańskie" są napisane żywo i nadzwyczaj scenicznie, dochodzi się do pewności, że utwór ten niecodzienny będzie miał dobre powodzenie na scenach szkolnych i ludowych.

Dodać należy, że autor ułożył także sam muzykę do swoich „Jasełek podhalańskich". „Jasełka" p. Czecha należałoby jaknajprędzej wystawić z korzyścią nietylko dla miłośników folkloru podhalańskiego, lecz także dla celów propagandy regjonalizmu a nawet dla wydawcy.

Reasumując: rzecz dobra, pełna walorów estetycznych i wychowawczych, napisana z talentem.

Tad. Szcz.

